Dodatek do Nru 62 „Naprzodu".

Nr. 61. Kraków, poniedziałek 3 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 2 marca.

„Tajemnice Koła polskiego"

czyli

„Spekulanci i oszuści."

Romans kryminalny na podstawie pamiętnika tajnego agenta policyjnego.

Pod takim tytułem ukaże się zapewne wkrótce sensacyjny romans, nie ulega bowiem kwestyi, że temat ten zręci nakładców „Bladej hrabiny", „Tajemnic klasztoru nea politańskiego," „Tajemnic haremu", „Tajemnic Krakowa", „Tajemnic zamku w Mayerling" itp.

Wszak musi się niechybnie w łonie Koła polskiego ukrywać jakaś straszna, niedocieczona tajemnica, skoro pp. Jaworski, Fijak, Abrahamowicz, Danielak, Zucker-Giżowski i ks. Pastor — wyznaczyli nagrodę za głowę zdrajcy! Wybrano komisyę śledczą dla wykrycia zdrajcy i biada mu, jeśli zostanie wykryty!

Bo oto na wniosek „demokraty" dra Greka uchwaliło Koło polskie, że każdy członek Koła, któremu zdradę tajemnicy Koła udowodnią, ma zostać skazany na — utratę mandatu!

Straszna to musi być tajemnica, skoro jej tak pilnie strzegą, skoro wszyscy rękami i nogami bronią się przed podejrzeniem o zdradę. Nawet p. Fijak zapewnia uroczyście, że nie pisał nic do gazet o tajemniczych naradach Koła, chociaż nikt go o to nie mógł posądzić, bo przecież wszyscy wiedzą, że p. Fijak nie umie pisać.

Straszna to musi być tajemnica! Może jakieś noworodki upieczone żywcem na rożnie przez akuszerkę, w guście owych sensacyjnych noworodków ormiańskiego „Przedświtu." W każdym razie jakaś straszna zbrodnia...

Bo tylko zbrodnia boi się światła dziennego. Z czemś uczciwem nikt nie ma powodu ukrywać się przed narodem. Istotnie, zbrodnia się tam ukrywa, a ponieważ „Naprzód" nie jest członkiem Koła polskiego i skutkiem tego nie boi się utraty mandatu, przynoszącego 20 koron dziennie, przeto opowie śmiało, jaka to zbrodnia: Deptanie interesów ludu i kraju dla osobistych korzyści i interesów kliki — oto tajemnica Koła polskiego! Ma ono rzeczywiście powód do ukrywania się przed światem, bo cała jego działalność jest tylko jednym nieprzerwanym szeregiem intryg przeciw narodowi.

Rozumiemy dobrze irytacyę pp. Jaworskich, Fijaków i im podobnych Danielaków, że przez czyjąś niedyskrecyę dowiedzieli się ich wyborcy, iż ci panowie uważają się za powołanych do obrony nie praw narodowych polskich, lecz „powagi władzy" i dlatego postanowili nie wnieść interpelacyi przeciw wydalaniu Królewiaków z Austryi! Takie tajemnice zdradzone mogą całe to szanowne towarzystwo pozbawić mandatów. Więc niechaj raczej straci mandat ten, kto tajemnicę zdradzi! Biada mu!

Błogosławiony niech będzie „demokrata", który wynalazł środek przeciw zdrajcom tajemnicy Koła polskiego!

Jest to jedyna zasługa „demokratów" z Koła i — będzie im policzoną...

Kwestya cukrowa.

W sobotę dnia 1 b. m. obradowała w Brukseli w dalszym ciągu konferencya cukrowa, na której ostatecznie osiągnięto porozumienie w kwestyi cukrowej. Mianowicie wszyscy przedstawiciele mocarstw, po otrzymaniu odnośnych instrukcyj od swych rządów, zgodzili się na przedłożoną umowę, którą wobec tego należy uważać za stanowczo już zawartą. Podpisanie traktatu nastąpi prawdopodobnie jutro. Na mocy tego traktatu zobowiązały się państwa przez swych delegatów:

1) Do 1 września 1903 znieść wszelkie premie cukrowe.

2) Do 1 września r. 1903 cło importowe od cukru zniżyć na 6 franków.

Państwa mają prawo zaprowadzić wobec tych państw, które nie przystąpią do konwencyi cła represyjne. Nadto wybraną ma być międzynarodowa komisya dla czuwania nad ustawodawstwem w kwestyi cukrowej, do której państwa zwracać się mają o ewentualne zezwolenie na zaprowadzenie wyższego cła ponad 6 fr. dla chwilowej ochrony przeciw importowi obcego cukru(!)

Traktat ten obowiązywać ma przez 5 lat.

Ratyfikacya traktatu nastąpić może dopiero wówczas, gdy zostanie on przyjęty przez wszystkie parlamenty państw biorących u dział w konferencyi. Z pomiędzy delegatów tylko przedstawiciele Austro-Węgier hr. Khevenhüller (Austrya) i sekretarz państwa Toepke (Węgry) sprzeciwiali się traktatowi, powołując się na trudności, jakie stawiać będą fabrykanci cukru w Austro-Węgrzech przeprowadzeniu uchwał konferencyi, ostatecznie jednak również przystąpili do konwencyi. Posiedzenie miało następujący przebieg:

Na początku posiedzenia przedłożył przewodniczący Smet de Nayer ostateczny traktat preliminarny, zawierający główne postanowienia.

Następnie francuski delegat złożył imieniem swego rządu oświadczenie, że Francya znie sie nie tylko bezpośrednie ale także dotychczasowe pośrednie premie cukrowe, które obecnie wynoszą 4 fr. 80 centimów. Oświadczenie to przyjęto burzliwymi oklaskami. Delegat francuski dodał, że tem samem należy uważać specyalne konwencye Francyi, Niemiec i Austro-Węgier za zgasłe.

Dalej złożyli oświadczenia austryacki i węgierski delegat, którzy podnieśli przytem „wielkie ofiary" Austro-Węgier przy zniżeniu cła cukrowego z $27\frac{1}{2}$ na 6 franków i wyrazili obawę, że Rosya, która w konferencyi nie bierze udziału i dlatego może uchwalić cła pośrednie i bezpośrednie, zagrozi pozycyi Austro-Węgier na jej targach zbytu przez zasypanie ich cukrem rosyjskim. Hr. Khevenhueller mówił o ewentualnem zaprowadzeniu ze strony Austro-Węgier przeciw Rosyi ceł represyjnych.

Delegat niemiecki oświadczył, że rząd jego również przyjmuje traktat, gdyż odrzucenie jego mogłoby stworzyć dla francuskiego cukru monopol w Anglii, czemu Niemcy muszą zapobiedz.

Na popołudniowem posiedzeniu obradowano nad pojedynczymi paragrafami traktatu, przyczem przyjęto przytoczone wyżej uchwały formalne. Następne konferencye poświęcone już będą tylko załatwieniu potrzebnych formalności.

* * *

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego pos. Pachnicke wystosował do sekretarza stanu zapytanie w sprawie obecnego stanu i prawdopodobnego rezultatu rokowań konferencyi brukselskiej. Ogólnie sądzą, że zniesienie premij jest prawdopodobnem. Mowca spodziewa się, że rząd przyjmie projektowane zniżenie cła na 6 fr. Dalej podnosi szkodliwy wpływ kartelów cukrowych na konsumcyę cukru.

Sekretarz stanu Thielmann oświadcza, że według przebiegu ostatniego posiedzenia konferencyi brukselskiej można się spodziewać, iż w najbliższym czasie będzie możliwem zawarcie międzynarodowego traktatu. Z tego powodu nie może podawać jeszcze szczegółów. Doniesienia dzienników o zniesieniu premij i zniżeniu ceł cukrowych są trafne. Nasza zdolność do eksportu musi być zapewnioną. Jest obowiązkiem rządu starać się o to, aby niemiecki cukier nie tracił obcego pola zbytu. Rządy związkowe w interesie niemieckiego eksportu cukru uważają też za konieczne nie wyłączać się z konferencyi brukselskiej i sądzą, że jeżeli przyjdzie do międzynarodowej konwencyi, dla niemieckiego cukru będzie zapewnione miejsce zbytu na targu światowym.

Mowca może dowieść, że o ile jemu wiadomo, Austrya nie otrzyma żadnego przywileju wobec Niemiec. Co się tyczy Rosyi podnosi, że w przyszłości te państwa, które nie przystąpią do powszechnej konwencyi, będą musiały zgodzić się na cła wyrównujące, tak, że Niemcy w tym kierunku są zupełnie zabezpieczone. Rezultat konferencyi z pewnością znajdzie potwierdzenie ze strony Izby. Tak zwane cła wyższe (Überzölle) ponad 6 fr., dla tych państw, które mają większy eksport, nie jest wprawdzie premią, ale rodzajem premii pośredniej. Produkcya Niemiec jest znacznie większa aniżeli własna konsumcya. Niemcy w ostatnim roku wyprodukowały 23 milionów cetnarów metr. cukru, a tylko 7 milionów skonsumowano w państwie. Jestto produkcya, która dalej będzie mogła istnieć tylko w czasie umożliwionego eksportu. Tak samo jest jednak także ważna konsumcya wewnętrzna, którą należy wszelkiemi siłami starać się podnieść. Do tego ma służyć konwencya.

Następnie po krótkiej jeszcze dyskusyi przyjęto tytuł: „Podatek cukrowy."

Wiec kobiet krakowskich

w sprawie wyborów do rady miejskiej, który się odbył w niedzielę po południu w sali nowodworskiej, zgromadził około 500 uczestniczek, a nadto około 100 mężczyzn przypatrywało się obradom. O godz. $5\frac{1}{4}$ zagaiła wiec p. Aurelia Drzewiecka. Przewodniczącą wiecu wybrano p. Maryę Siedlecką.

Po pełnem zapału przemówieniu p. Freegowej, wygłosiła referat „o prawach politycznych kobiet w Austryi" p. Helena Witkowska, dając niezmiernie jasny i treściwy pogląd na rozwój praw wyborczych w Europie i Austryi. Mówczyni z naciskiem podniosła, że Nowa Zelandya i niektóre Stany Ameryki północnej o wiele wyżej pod tym względem stoją, niż Europa. Ruch jednak o równouprawnienie kobiet staje się coraz potężniejszym i nie ulega wątpliwości, że jako sprawa słuszności i sprawiedliwości społecznej wobec większej ilości obywateli płci żeńskiej zwycięży musi. Kobieta musi się stać obywatelką o równych prawach i obowiązkach.

Referat p. Bujwidowej o „samorządzie gminnym" był właściwie wyczerpującem przed stawieniem postanowień nowego statutu gminnego dla Krakowa. Mówczyni zaznajomiła słuchaczki z prawem wyborczem kobiet na podstawie obecnego statutu, poddała szerszej krytyce podział na kurye i cyfrowo oświetliła, że np. 150 wyborców z inteligencyi posiada 1 radcę, podczas gdy 9 względnie 14 z wielkiej własności lub wielkiego handlu równiez wybiera jednego radcę.

P. Bujwidowa ostrzegała następnie kobiety-wyborczynie, by nie wydawały kart legitymacyjnych w ręce agitatorów, którzy już teraz się kręcą i chcą głosy kobiet wyzyskać

Z TEATRU.

„Niech żyje życie!" Dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna.

„Niech żyje życie!" Tak fanfarowo brzmi tytuł sobotniej premiery. Zdawaćby się mogło, że Sudermann rozwinie tu motyw, który w jego dramacie „Sobótki" służy za toast Jerzemu na cześć pogańskiego, nieskrępowanego niczem życia... Zaraz na wstępie wskaże rozwiewa się to przypuszczenie. Osią sztuki jest wprawdzie miłość, ale jakże zdala jesteśmy od jej płomiennych wybuchów!... Widzimy tylko spopielałe żużle. Nie świeży, odurzający kwiat życia stawia nam Sudermann przed oczy, ale raczej wyblakłą roślinę, rozkrzyżowaną na pożółkłej karcie zielnika, z którego stronic dolata zapach ziół aptecznych i wianuszków nadgrobnych. Dlaczegóż zatem nie widnieje raczej w tytule jakieś popielcowe *Memento mori?*... Bo tytuł dopasowany jest chyba do tego, co autor stworzyć zamierzał — nie do tego, co stworzył. „Niech żyje życie!" — woła hr. Beata, którą Sudermann czyni rodzajem bojowniczki, pragnącej starganie więzów, krępujących jednostkę na drodze do szczęścia, do pójścia za głosem serca. Nad głosicielą tego hasła skupia się tyle promieni sympatyi autora, że widać wyraźnie, iż z jej światopoglądem się solidaryzuje. Lecz autor, prawdopodobnie w pogoni za oklaskami, lękał się postawić swoją tezę całkiem otwarcie. Przeciętnego widza raziłby mogło twierdzenie, iż jakieś nieusankcyonowane uczucie ma prawo łamania zarejestrowanej w księgach parafialnych wierności małżeńskiej.

Aby wybrnąć z tej trudności autor czyni na rzecz domniemanych oponentów takie ustępstwo, iż przenosi sezon miłosnych uniesień hr. Beaty z jej kochankiem o 12 lat wstecz. Więc przedawnienie częściowe, które powinno udobruchać rygorzystów. Zresztą Beata chora — już ledwie na krawędzi życia stoi — to także moment, który wahających się życzliwiej dla niej usposobić może. Tak przygotowany widz łatwiej zgodzi się lub słabiej oponować będzie w duchu przeciwko tezie, którą Sudermann przez usta tej damy wygłasza.

W oportunizmie swoim autor posuwa się tak daleko, że nawet uśmierca swoją wyrzecznicę w chwili, gdy z siniejących jej ust poraz ostatni padają wyrazy: „Niech żyje życie!"... To już chyba ofiara dla kategoryi widzów najbardziej nieprzekonanych, zwłaszcza z gatunku tych, którzy domagają się od sceny, by każda wina została na niej przykładzie ukaraną z tą naiwną wiarą, że posiada to jakieś znaczenie, z którą ongi np. za winy ludzkie toczono krew ofiarnych kozłów i baranów.

Do tej bardzo nieszczerością zamaskowanej tezy autor dobudowuje w swej sztuce jeszcze drugą, dotyczącą dziś bardzo aktualnej w Niemczech kwestyi pojedynkowej. Brzmi ona mniej więcej tak: Człowiek honoru, gdy otrzyma wezwanie do zadośćuczynienia od drugiego, któremu krzywdę wyrządził, a do winy się poczuwa, powinien sam być swoim sędzią, tj. nie stawać do pojedynku, przez co jeszcze zwiększyć może swoją winę, zabijając skrzywdzonego, lecz dobrowolnie odebrać sobie życie.

Taką sentencyę umieścił w swem dziele o pojedynku młody baron Völkerlingk, a nabiera ona znaczenia wówczas, gdy wychodzi na jaw dawniejszy stosunek, który łączył Beatę z jego ojcem Ryszardem. Mąż Beaty żąda zadośćuczynienia i wtedy za wspólną zgodą decyduje się Ryszard wyprobować teoryę swego syna i zakończyć samobójstwem... Ale tu autor znów cofa się wobec ostatecznych konsekwencyj powyższej tezy: Ryszard żyć będzie, a natomiast p. Sudermann dobije i tak już śmiertelnie chorą Beatę, a umotywowanie będzie takie, że wobec podejrzliwego świata równoczesny zgon obojga ekskochanków mógłby tylko potwierdzić wieści o ich występnym stosunku. (Jak gdyby Ryszard, który dał parol kawalerski, że sobie w łeb palnie, nie mógł tego spełnić w nieco późniejszym terminie).

Ten bałamutny przebieg sztuki, już i tak poniekąd rozdwojonej, powstrzymuje jeszcze mnóstwo szczegółów, dla założeń autora zupełnie zbytecznych, jak różne polityczne kombinacye i komplikacye, wybory itp., z których autor wyciąga tylko różne „trafy i przypadki", ułatwiające mu rozwiązanie właściwej akcyi. Tak np. na takie, a nie inne zakończenie sztuki wpływa jedynie przypadek, iż dwa listy Beaty do Völkerlingka dostały się w sposób niezrozumiały do rąk dawnego sekretarza tegoż, a późniejszego kontrkandydata Meixnera, który robi z nich użytek na zgromadzeniu publicznem.

To wtłoczenie sztuki w krąg polityki partyjnej spowodowało, iż autor, chcąc niby zamanifestować swoją bezstronność obok tych typów, z obozu agrarno-konserwatywnego, które tworzą główne postaci dramatu i które uważa za bezwzględnie dodatnie, jak Beata, jej mąż i kochanek, dodaje kilka sylwetek z tej samej sfery, jakby skopiowanych z „Simplicissimusa", które przytem mają jeszcze bardziej podnieść przez kontrast zalety Beaty.

(Dokończenie nastąpi).

WOLNE LISTY.

Potrójne wykształcenie i podwójna buchalterya. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo: W poradniku samokształcenia zestawionym przez redakcyę „Czasu", który opublikowaliście w „wolnych listach" w sobotnim numerze „Naprzodu", pominęliście zupełnie dział matematyki, niezwykle interesujący. W tym dziale bowiem według programu „Czasu" pierwsze miejsce zajmuje dzieło: „24=25, czyli jak się urządza jubileusze papieskie". Do pomnażania dochodów Ojca św. z świętopietrza obliczył ks. Mądry. A.

dla samolubnych celów partyjnych. Z naciskiem podnosi referentka, że komitet kobiet nie ma cechy komitetu agitacyjnego, lecz ma za zadanie działać informacyjnie i pouczać kobiety o ich prawie. Zasadą wyborczego komitetu kobiet jest: „Wybierajcie ludzi rozumnych i sprawiedliwych wedle najlepszej swej woli“.

Przemówienie p. Bujwidowej nagrodzono hucznymi oklaskami.

Ostatni punkt porządku dziennego wypełniła p. Marya Turzyma, wzywając do usilnej agitacyi w obecnej kampanii wyborczej. Mówczyni wzywa wszystkie kobiety, nawet te, które są przeciwne, by kobieta brała udział w polityce, aby teraz, gdy idzie o wybór nowych gospodarzy miasta, rozwinęły żywą agitacyę i pomagały komitetowi kobiet w jego usiłowaniach.

Po przemówieniu p Madejskiej, bardzo dowcipnie charakteryzującej agitatorów, którzy obecnie wśród kobiet-wyborczyń się uwijają i karty wyłudzają, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1. Czujemy całe nasze upośledzenie pod względem politycznym; ustawy, obecnie obowiązujące, uważają nas za istoty małoletnie, dając nader ograniczone czynne prawa wyborcze, nie dozwalają wykonywać ich samodzielnie, odmawiają zupełnie prawa biernego wyboru, pozbawiają nas, które stanowimy więcej niż połowę mieszkańców państwa, wszelkiej reprezentacyi w ciałach prawodawczych.

2. Uznając niesprawiedliwość istniejących stosunków, postanawiamy przeciwdziałać im z całą energią: zapomocą prasy, petycyj i zgromadzeń publicznych starać się będziemy o pozyskanie dla kobiet takich praw politycznych, jakie przysługują obywatelom płci męskiej w państwie austryackiem.

3. Zebrane na wiecu wyborczynie zobowiązują się słowem, że przy nadchodzących wyborach wypełniać będą osobiście karty wyborcze według swojego własnego przekonania i sumienia, nie powodując się żadnymi pobocznymi wpływami — tylko względem na dobro miasta i pożytek jego obywateli.

4. Wyborczynie protestują przeciw formie głosowania przez pełnomocnictwa, forma ta bowiem utrudnia kobietom spełnianie prawa wyborczego, a z drugiej strony daje pole do nadużyć, popełnianych w imieniu kobiet, które przecież mają być strażniczkami cnoty i obowiązku w społeczeństwie.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy, że kobiety pierwsze w sprawie wyborów gminnych odezwały się głośno i postawiły swe żądanie. Nowy statut w przeciwieństwie do starego przyznał kobietom czynne prawo wyborcze. Autorzy nowego statutu nie przypuszczali nawet, że ten nowy element społeczny, powołany do decydowania w sprawach gminnych, jest dojrzałym, że nie tylko rozumie prawa mu udzielone, ale zgodnie z duchem czasu energicznie praw tych rozszerzenia się domaga.

Wkońcu musimy powtórzyć raz już z tego miejsca uczynioną uwagę, że zasada niedopuszczania do głosu mężczyzn (choć może komitet kobiet z jakichś bliżej zresztą niewiadomych, oportunistycznych przyczyn ją stosuje), jest z gruntu fałszywą i odwleka tylko porozumienie się wszystkich, co równe interesa mają — a nie da się zaprzeczyć, że opóźnia także wyszkolenie polityczne samych kobiet.

Defraudacye dra Chmurskiego.

Dr Serafin Chmurski roztrwonił następujące sumy:

Majątek własny	50.000 K
Posag żony	140.000 K
Spadek po matce żony . .	210.000 K
Honoraryum od hr. Sobiesława Mieroszowskiego .	120.000 K
Suma asekuracyjna za hr. Mieroszowskiego . . .	90.000 K

Oprócz tego zdefraudował następujące kapitały obcych osób:

Depozyt młodego Merkerta, zataiwszy jego małoletniość . . .	192.000 K
Weksle dra Śliwińskiego .	135.000 K
Kapitał p. Mecnarowskiej .	15.000 K
Notaryusz Rudolphi około .	120.000 K
Hr. Starzeński około . .	5.000 K
Stachowski około	6.000 K
Bauminger	8.000 K

i wielu drobnych wierzycieli, którzy stracili razem kilkadziesiąt tysięcy koron. Dokładnych dat o dalszych defraudacyach nie można w obecnem stadyum oznaczyć, ponieważ ciągle jeszcze wpływają do sądu nowe nakazy płatnicze.

Majątek ziemski Pieskowa Skała w Królestwie Polskiem nabył swego czasu dr Chmurski na imię pewnego poddanego rosyjskiego, równocześnie zaś, dla zaasekurowania się, zaintabulował się na tymże majątku z większą sumą. Z sumy tej pozostało obecnie na rzecz dra Chmurskiego zaledwie 800 rubli.

Oprócz bankructwa dopuścił się zbiegły adwokat i oszustwa. Okazało się bowiem, że puszczał w obieg weksle podwójne, t. j. weksle prolongacyjne jako świeże Działo się to szczególnie z wekslami notaryusza Rudolphiego.

Faktem również jest, że dr Chmurski fałszował na wekslach podpisy swojej żony i w ten sposób zyskiwał kredyt, gdyż żona była właścicielką $^2/_3$ kamienicy przy ul. Szczepańskiej, wolnej od długów.

Już po ucieczce dra Chmurskiego wpłynęło do sądu podanie o intabulacyę na rzecz brata Romana Chmurskiego, radcy miejskiego i dyrektora Towarzystwa rękodzielników, sumy 20.000 K; na rzecz drugiego brata, Anastazego 3800 K; na rzecz notaryusza Rudolphiego 11.000 K.

Wszystkie te jednak wpisy będą jako pozorne przez wierzycieli zaczepione i najprawdopodobniej przez sąd unieważnione. Nad majątkiem dra Chmurskiego będzie, jak słychać, otworzony konkurs.

Skonstatowano, że żona dra Chmurskiego wiedziała jeszcze przed ucieczką o machinacyach swego męża.

Oszustwa dra Chmurskiego pociągną za sobą olbrzymie straty i dalsze bankructwa wielu osób w najbliższym czasie.

Weksle dra Chmurskiego były także eskontowane w Towarzystwie rękodzielników, w którem brat jego, Roman, był — jak już wspomnieliśmy — dyrektorem. Jaką jest suma tych weksli, niewiadomo jeszcze; gdyby jednak była większą, mogłaby pociągnąć za sobą katastrofę, groźną dla setek biednych rękodzielników, którzy udziałami swymi musieliby odpowiadać za straty Towarzystwa.

W Towarzystwie rękodzielników eskontował swoje weksle za druk „Głosu narodu“, względnie „Jego głosu“, Kazimierz Ehrenberg.

Wobec wszystkich tych faktów zaniepokoiła afera dra Chmurskiego szerokie koła interesowanych. Nie omieszkamy w następnym numerze „Naprzodu“ podzielić się z czytelnikami dalszemi informacyami w tej smutnej sprawie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 marca. 1846. Austryacy wkraczają do Krakowa. — 1896. Katastrofa kopalniana w Katowicach (106 trupów). — 1900. Burowie cofają się z kraju Przylądkowego.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Niech żyje życie“, dramat w 3 aktach H. Sudermana.

Środa: „Zastępca“, komedya w 3 aktach W. Barnach i J. Duval (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dram. w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Piątek: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

Sobota: „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijermans'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 8 wieczór: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Historya filozofii w XIX. wieku“.

Dziś mija lat 24 od czasu jak kardynał Joachim Pecci został ukoronowany na papieża. Zazwyczaj jubileusze urządza się w 25-tą rocznicę. Leon XIII jednak, bojąc się, że nie doczeka 25-tej rocznicy, urządził sobie 24-letni jubileusz, aby mu się nie wymknęły dary jubileuszowe składane przez wiernych, a wynoszące milionowe sumy. Jeżeli papież pożyje jeszcze kilka miesięcy, to zapewne będziemy mieli jeszcze $24^1/_4$-letni, a potem $24^1/_2$-letni jubileusz pontyfikatu Leona XIII, a jeżeli pożyje jeszcze rok, to naturalnie przyjdzie i prawdziwy 25-letni jubileusz. Za każdym razem do Watykanu popłynie obficie świętopietrze, które popłynęłoby tylko jeden raz, gdyby nie ta matematyka jubileuszowa.

Przysłowie mówi: Głupi daje, mądry bierze.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie ogłasza na miesiąc marzec następujące serye wykładów: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii w XIX. wieku“ (4 wykłady). Malwina Posner-Garfeinowa: „Multatuli, poeta holenderski“ (1 wykład). Prof. dr Tołłoczko: „O gazie oświetlającym“ (3 wykłady). Wilhelm Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach“ (8 wykładów). Maryusz Zaruski: „Żegluga morska“ (2 wykłady z przedstawieniem obrazów świetlnych). Dr Leon Marchlewski: „Z postępów technologii chemicznej“ (1 wykład). — Dla robotników szczególnie interesujące będą 3 wykłady dra Adolfa Grossa (w dniach 6, 14 i 18 marca): „O rozdziale bogactw przy uwzględnieniu główniejszych teoryj wartości“; „Małżeństwo według kodeksu austryackiego, tudzież o prawach rodziców, dzieci ślubnych i nieślubnych i o opiece“; „O prawie koalicyjnem robotników i związkach przedsiębiorców. Wykłady odbywają się w sali Nowodworskiej byłego gimnazyum św. Anny, ul. św. Anny 12, w dni powszednie od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem, a w niedziele i święta od godz. 5 do 6 po południu. Członkowie po uiszczeniu wkładek mogą dostać bezpłatny bilet wstępu; wkładka kwartalna członka wynosi 1 K; zapisywać się można na członka w biurze Uniwersytetu ludowego, ul. Kolejowa 18, II. piętro, od godz. 4 do 6 po południu. Dla niečzłonków wstęp na wykład 10 h; bilet wstępu na wszystkie wykłady w ciągu marca 1 K.

Bardzo szczęśliwym można nazwać pomysł Uniwersytetu ludowego urządzenia w dniu 11 marca wieczoru literackiego, na którym p. Garfeinowa wygłosi charakterystykę słynnego dramatu robotniczego Gerharda Hauptmanna „Tkacze“, poczem p. Józef Popławski, artysta teatru lwowskiego, odczyta II. i IV. akt tego wstrząsającego dramatu, którego niestety ze względów cenzuralnych nie możemy ujrzeć na scenie. Wstęp na ten wieczór literacki wynosi dla wszystkich 20 h od osoby. Towarzyszom i towarzyszkom zalecamy jaknajgoręcej ten wieczór literacki, oraz wykłady dra Grossa.

Zajścia na klinice chorób wewnętrznych w uniwersytecie Jagiellońskim skończyły się zupełną porażką profesora Korczyńskiego. Wydział lekarski pozwolił na odbywanie kursów wieczornych pod kierunkiem asystentów, tudzież na wszystkie inne żądania, wymienione w memoryale słuchaczów, przedłożonym dziekanatowi. Władze uniwersyteckie zapewniły przytem uroczyście słuchaczów, że prof. Korczyński policyi nie przywoływał.

Kwestya sporna co do bezpłatnych koasystentów stała się bezprzedmiotową, gdyż żaden ze słuchaczów nie przyjął tej funkcyi. Jeżeli nie zajdą nowe komplikacye, rozpoczną się od dnia dzisiejszego wykłady prof. Korczyńskiego.

Stacya elektryczna w Krakowie. Komisya inwestycyjna odbyła w sobotę wieczór posiedzenie, na którem uchwaliła wybrać podkomitet złożony z radców Rottera, dra Seinfelda, dra Horowitza i Beringera, mający się zająć sprawą budowy stacyi elektrycznej i przygotować potrzebne plany i kosztorysy.

Jeżeli podkomitet spełni sumiennie swoje zadanie, będzie miał Kraków oświetlenie elektryczne jeszcze w tym roku. Zachodzi tylko podejrzenie, że wszystkie te projekty, które prawie codziennie przedostają się do wiadomości publicznej, są wynikiem gorączki wyborczej. Niektórzy z panów radców urządzają sobie rekord w tym kierunku, chcąc udowodnić natarczywie wyborcom, że dbają o interesy miasta. Taki n. p. Beringer jest członkiem kilkudziesięciu komisyj, delegatem do setek spraw, o wszystkiem mówi, wszystkiem się zajmuje, a o niczem właściwie niema pojęcia. Takie szastanie się na wszystkie boki jest poprostu nieprzyzwoite.

Inwestycye są dla Krakowa bardzo potrzebne, ale wykona je o wiele lepiej nowa rada miejska.

Zgromadzenie robotnic krakowskich, które się miało odbyć wczoraj popołudniu zostało odłożone ze względu na urządzony równocześnie ogólny wiec kobiecy.

Włamanie. W nocy z soboty na niedzielę niewiadomi sprawcy włamali się do szynku Arona Berwalda przy ul. Długiej l. 53. Oderwali kłódkę i otworzyli okiennicę, poczem wybili szybę i z wystawy skradli kilka flaszek wódki.

Oficerska buta. W piątek dnia 21 zm. o godzinie 10 rano w Dębnikach szła bokiem ulicy pani M. żona właściciela realności, gdy w tem nagle poczęto do niej wołać: „Oficer z koniem jedzie na panią!“ Przestraszona odwróciła się i spostrzegła tuż nad sobą zdarte kopyta końskie, tak, iż zaledwie była w stanie odskoczyć w bok i uniknąć stratowania jej przez rozpędzonego konia, na którym jechał jakiś kapitan od artyleryi. Gdy oburzona zachowaniem się oficera zrobiła głośną uwagę, iż „musi to być Niemiec“, oficer zawołał: „Milcz stara czarownico! Uważaj co mówisz!“ Poprzednio oficer ów potrącił tak silnie koniem pewnego robotnika, iż ten upadł na ziemię i tylko dzięki nagromadzonemu w tem miejscu śniegowi uniknął potłuczenia.

„Camorra“ policyjna w Przemyślu. W policyi przemyskiej dzieją się rzeczy, które wywołać muszą poważne obawy o porządek prawny i bezpieczeństwo publiczne w tem mieście. Funkcyonaryusze policyjni, powołani do czuwania nad porządkiem publicznym, dopuszczają się najrozmaitszych występków i wszystko to uchodzi im bezkarnie mimo, iż całe miasto wskazuje na nich palcami, domagając się ścigania winnych. Osławiony Żółkiewski odradza się w dziesiątkach odmian i gospodaruje po mieście swobodnie, jakby miał monopol nietykalności na popełnianie wszystkich możliwych zbrodni. Niejeden raz wskazywaliśmy na kradzieże agenta Kuranta, na branie łapówek przez agenta Lieblicha, na ogrywanie ludzi przez agenta Golca, na fałszywe zeznania agenta Feueringa i jego praktyki z przymuszaniem młodych dziewcząt do oddawania się prostytucyi, na storturowanie 10-letniej dziewczynki Iznalskiej przez agentów Golca i Tychowskiego, na oszustwa Tychowskiego, jako męża zaufania przemyskiej komendy korpuśnej, popełniane przez fałszywie składane raporty o stosunkach w Rosyi, na kradzież świec na dworcu kolejowym popełnianą przez agenta Jana Dziedzica i na długi szereg innych czynów zbrodniczych. Władze policyjne ograniczały się co najwyżej na przeniesieniu tego lub owego agenta na inne stanowisko, jak w wypadku z Lieblichem, Kurantem i Tychowskim, których przeniesiono do Lwowa i Jarosławia.

Obecnie mamy do zanotowania fakt więcej, niż oburzający, który powinien wreszcie skłonić dyrekcyę policyi we Lwowie i prokuratoryę przemyską do energicznych kroków. Mianowicie agent policyjny Jan Dziedzic, ten sam co kradł świece na dworcu kolejowym (mimo to jest dalej ck. funkcyonaryuszem), założył w Przemyślu, przy ul. Dworskiego l. 46 tajny dom rozpusty, do którego zwabia biedne dziewczęta i w którym założył równocześnie wielką jaskinię gry.

W nocy z środy na czwartek 13 z. m. wciągnął Dziedzic do tego domu kilku ludzi żonatych, a między nimi pewnego funkcyonaryusza kolejowego, ojca siedmiorga dzieci, którego w czasie tej „zabawy“ ograno do ostatniego centa. Zrozpaczona żona udała się do komisaryatu policyi ze skargą, tam jednak powiedziano jej krótko: „Nas to nic nie obchodzi“. Trudno o cyniczniejszą odpowiedź!

Prokuratorya przemyska, znana z swej energii, zapewne wdroży w tej sprawie energiczne kroki i Dziedzica pociągnie do surowej odpowiedzialności. Nakazuje to choćby tylko wzgląd na powagę samej władzy i bezpieczeństwo publiczne w Przemyślu. Ciekawi przytem jesteśmy, czy lwowska dyrekcya policyi pozwoli funkcyonaryuszom swym popełniać bezkarnie tego rodzaju występki?

Ciągnienie losów. Główna wygrana losów Bazylika padła na seryę 3694 nr 84. Główna wygrana węgierskiego czerwonego krzyża 40.000 koron padła na seryę 2603 nr 62.

Telegraf i telefon.

Transport skazańca wojskowego.

Przemyśl, 3 marca. Dnia 27 lutego wypuszczono z aresztu wojskowego w Przemyślu pioniera Leona Margla, skazanego jak wiadomo, na 4 miesiące ciężkiego więzienia „za otrzymywanie zakazanych listów“. Margla wywieziono natychmiast do Preszburga. Władze wojskowe nie pozwoliły rodzicom Margla widzieć się z swym synem.

Dworzec kolejowy i ulice obsadzono w czasie transportu policyą.

Kwestya cukrowa.

Bruksela, 3 marca. (Agencya Havasa-Reutera). Zapewniają, że na onegdajszem posiedzeniu konferencyi cukrowej postawiono projekt, aby oznaczyć termin wejścia w życie ustawy na dzień 1 września 1902. Wniosku tego jeszcze nie przyjęto.

Agraryusze przeciw potanieniu cukru.

Praga, 3 marca. Centralny czeski związek rolniczy odbył tu wczoraj pod przewodnictwem ks. Fryd. Schwarzenberga walne zgromadzenie. Przyjęto w sprawie cukrowej rezolucyę z oświadczeniem, że uchwały konferencyi brukselskiej zawierają w sobie groźne niebezpieczeństwo dla Czech i że ich przeprowadzenie byłoby bardzo dla Czech szkodliwe, oraz prośbę do rządu, by celem ochrony rolnictwa podjął akcyę.

Głód w Rosyi.

Petersburg, 3 marca. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza, że w guberniach, nawiedzonych w roku zeszłym nieurodzajem, rozdał rząd rubli 25,965.698 na zapomogi.

Demonstracya pozbawionych pracy.

Paryż, 3 marca. Wczoraj przed południem odbyło się na giełdzie pracy zgromadzenie robotników bez pracy. Następnie po zgromadzeniu przyszło na Place de la Republique do starcia między demonstrantami i policyą, przy którem 11 agentów policyjnych skaleczono ciężko, a 25 lekko. Również odniosło pokaleczenia kilku robotników Aresztowano 20 demonstrantów.

Przygoda Waldeck-Rousseau'a.

Paryż, 3 marca. Lekarze Poirriere i Babiński ogłosili wczoraj o godz. 9·30 rano następujący biuletyn o stanie zdrowia Waldecka-Rousseau. Stan zdrowia zadowalający. Prezydent gabinetu przepędził noc dobrze. Cierpi na gwałtowne bole w plecach. Lekarze zalecili mu absolutny spokój.

Paryż, 3 marca. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau opuścił wczoraj w południe łóżko. Dr Poirrier zapewnia, że w ciągu 10 dni będzie prezydent zdrów. Zapomocą radyografu stwierdzono, że Waldeck-Rousseau wskutek wstrząśnienia, spowodowanego wypadkiem, doznał nieznacznego pęknięcia kości biodrowej. Ma on cierpienia reumatyczne. Wbrew wiadomościom dzienników donosi agencya Havasa, że na czas jego choroby nie będzie żaden zastępca mianowany.

Wylewy i orkan w Ameryce.

Nowy Jork, 3 marca. Na całym obszarze na wschód od Missisipi nastąpiły wylewy i gwałtowny orkan, który wyrządził ogromne szkody i spowodował wielkie ofiary w ludziach. Połączenie telegraficzne z Nowym Jorkiem przerwane.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na marzec, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felletonie powieści Williama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD“.

Prenumerata wynosi na miesiąc marzec

bez doręczania do domu	K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową	K 2·—

Administracya.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 412